Nr. 109. Kraków, Sobota 15 Maja 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 14 maja.

W dziennikach wiedeńskich znajdujemy pod datą wczorajszą wzmiankę następującą:

„Ks. Stojałowski, który z powodu swojej agrarno-socyalistycznej agitacyi, na życzenie polskiego episkopatu ekskomuniką obłożony został i w czasie wyborów do Rady państwa przed pościgiem sądów galicyjskich do Budapesztu (?) uciekać musiał, ukazał się dzisiaj, w najlepszym humorze, w Izbie poselskiej, aby przywitać się ze swoimi znajomymi ze stronnictwa chrześcijańsko socyalnego i ze swoimi własnymi zwolennikami, którzy, jak się zdaje, w najbliższym czasie połączą się z antisemitami. Rząd dał ks. Stojałowskiemu wolny glejt na podróż do Wiednia i do Cieszyna, a wkrótce otrzymać ma ks. Stojałowski pozwolenie na podróż do Galicyi.

„Tę zmianę stanowiska rządu do ks. Stojałowskiego — piszą dalej z Wiednia — miała wywołać okoliczność, że ks: Stojałowski zamierza w przyszłości stanąć wyłącznie na gruncie antisemickiej agitacyi. Przez to pozyskał on dla siebie wpływowych obrońców, którzy, jak się zdaje, także pod względem materyalnym chcą mu przyjść z pomocą, aby w przyszłości nie występował przeciw szlachcie polskiej i książętom kościoła“.

Czy i które z tych szczegółów o ks. Stajałowskim sprawdzą się, na to nie będziemy potrzebowali długo czekać. To jedno już tylko wiemy teraz, że ks. Stojałowski zmienił swoje przekonania o rządach hr. Badeniego i dał do poznania w swoich pisemkach, że porzuca drogę bezwzględnej opozycyi wobec rządu i poleca tosamo uczynić swojemu klubowi.

Cokolwiek ten klub uczyni: czy przyłączy się do większości rządowej, czy poda rękę antisemitom, — stanie on zawsze w sprzeczności z tem, co głosił i co robił w czasie wyborów do Rady państwa. Więc jedno z dwojga: albo to, co członkowie tego klubu w zapale agitacyi wyborczej mówili i czynili, było źle i lekkomyślnie obmyślanem, skoro za pierwszym podmuchem politycznym wywraca się i radykalnej ulega zmianie, — albo zmiana ta nie jest wynikiem istotnej potrzeby, lecz dyktowana jest chwilowym porywem przywódcy tego stronnictwa, ks. Stojałowskiego.

Bo zważmy przecież, że Stojałowszczycy zwycięstwo swoje wyborcze w znacznej części mają do zawdzięczenia socyalistom, jak znowu na odwrót socyaliści dzięki namaszczeniu, otrzymanemu w Czaczy, zdobyli sobie chłopskie głosy w piątej kuryi. Cokolwiek teraz zrobią Stojałowczyki: czy złączą się z antisemitami i z nimi „od wypadku do wypadku“ popierać będą rząd, — czy bez antisemitów staną pod ochronnemi skrzydłami Koła polskiego. zawsze wezmą rozbrat z socyalistami, którym przynajmniej to jedno przyznać należy, że nie zeszli dotąd z pierwotnie zajętego stanowiska.

Cóż więc skłania i ks. Stojałowskiego i klub jego do zmiany frontu? Gdyby ważne wypadki polityczne zmianę tę wywołały, nie ubliżyłoby to ani przeszłości, ani powadze stronnictwa. Jeżeli rząd zmieni taktykę, to rzeczą jest naturalną, że i opozycya nie może iść w kierunku pierwotnie obranym. Ale w tym wypadku inne czynniki spowodowały zmianę przekonań politycznych w klubie Stojałowskiego. Przecież jeżeli co, to rozporządzenia językowe powinny były pozyskać Stojałowszczyków dla rządu; nie zdradzili oni jednak niczem swoich sympatyj dla niego przez czas dłuższy i dopiero przy wniosku Kaizla wystąpił dr. Danielak z filipiką przeciw Niemcom opozycyjnym. Teraz pokazuje się, że już wtedy inny wiatr powiał z Czaczy, już wtedy toczyć się musiały z rządem układy o udzielenie glejtu ks. Stojałowskiemu, i można być pewnym, że gdyby rząd nie objawił pojednawczych wobec ks. Stojałowskiego tendencyj, to i pisemka i klub jego pozostałyby na stanowisku bezwzględnej opozycyi, podzielając przekonania socyalistycznych swoich przyjaciół.

Więc znowu nie polityka, nie wypadki ogólnego znaczenia, lecz osobisty interes ks. Stojałowskiego gra tutaj decydującą rolę. Nie ma w tem dla nas nic nowego; losy stronnictwa, skupiającego się koło tego demagoga, zależały zawsze od jego chimery, od jego osobistych interesów i dlatego twierdziliśmy, że rząd źle robił, nieraz niesłusznie urządzając na niego obławy i bez istotnej, prawnej podstawy, włócząc go po więzieniach. Dzisiaj rząd zrozumiał to i pogłaskał ks. Stojałowskiego, który też nagle z rozjuszonego lwa, zaczyna przedzierzgać się w potulnego baranka.

Stosunki tak się ułożyły, że sprawa publiczna zyska u nas w kraju na tem, jeśli ksiądz Stojałowski przestanie grać rolę ofiary, niewinnie prześladowanej, i wraz ze swojem stronnictwem zbliży się do żywiołów, nie mniej od niego pragnących dobra ludu. Ale nie mniej charakterystyczny jest u ks. Stojałowskiego ten zwrot, który zapewnie w najbliższej przyszłości więcej określony przybierze charakter.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Cieszyn, 12 maja.

Związek śląskich katolików odbył w niedzielę 9 b. m. zgromadzenie w Zabrzegu przy Dziedzicach, w którem wzięło udział przeszło 1000 chłopów i robotników. Przewodniczył ks. Muzyczka, proboszcz z Czechowic.

Najprzód zabrał głos dr Kreisel, omawiając działalność Sejmu śląskiego i Rady państwa i wykazując, że stan chłopski i robotniczy nie wiele dotąd odniósł korzyści w obu ciałach ustawodawczych. W końcu uzasadniał pięć rezolucyj, z których pierwsze trzy uchwalone zostały już na zgromadzeniu w Cieszynie, następne zaś dwie brzmią jak następuje:

„Zgromadzenie „Związku śląskich katolików“, odbyte 9 maja w Zabrzegu, wzywa posłów naszych do Sejmu śląskiego i do Rady państwa, aby śmielej i usilniej bronili praw naszego ludu, ponieważ dotychczasowa ich chwiejność nie przyniosła korzyści ludności polskiej na Śląsku.

„Zgromadzenie „Związku śląskich katolików“, odbyte 9 maja w Zabrzegu, wyraża swoje ubolewanie i oburzenie Niemcom bielskim z powodu podjętej przez nich uchwały przeciw rozporządzeniu językowemu, wydanemu dla Czech i Moraw i przeciw podobnemu rozporządzeniu, które ma wyjść dla Śląska i spodziewa się, że na przyszłość Niemcy bielscy sprawiedliwiej oceniać zechcą nasze usiłowania, nie zmierzające wcale do ukrócenia ich praw, ale do wywalczenia naszych“.

Ks. Londzin wymienił następnie cały szereg krzywd, wyrządzonych nam przez niemieckich liberałów w ostatnich czasach i wezwał obecnych do energicznej pracy nad oświatą i organizacyą ludności polskiej na Śląsku.

Dr Michejda oświadcza, że nie czuje się dotknięty zarzutem, jakoby nic w Sejmie nie zdziałał. Cieszy go to bardzo, że lud broni teraz energicznie swoich praw, bo Niemcy dotąd zawsze posłom słowiańskim zarzucali: „Wy tak mówicie, ale lud jest innego zdania“. Teraz Niemcy muszą milczeć, bo lud sam się domaga.

Następnie ks. Budny żądał wyjaśnień w sprawie regulacyi Wisły. Dr Czuczyński podnosi, że Związek boi się robotników, a przecież do nich iść i o nich troszczyć się powinien. Robotnik Gawłowski z Międzyrzecza, domaga się opodatkowania wielkich kapitałów i uskarża się na germanizacyę w szkołach bielskich. Kreis z Ligoty prosi posłów śląskich, żeby się postarali o zaprowadzenie na Śląsku powszechnego ubezpieczenia na starość dla rolników i robotników.

Obrady odbywały się pod gołem niebem przeszło dwie godziny. Zebrani z zadowoleniem wysłuchali wszystkich przemów i pokrzepieni na duchu rozeszli się do swoich wiosek.

Sytuacya na Krecie.

Jeden z korespondentów z Kanei donosi:

Gdy kwestya kreteńska rozstrzyga się na stałym lądzie, na wyspie zapanował prawie zupełny spokój. Wprawdzie od czasu do czasu forpoczty tureckie pod Kandyą, Rethymno i Kissamo wymieniają z powstańcami pewną ilość nieszkodliwych strzałów, lecz na tem się kończy. Z wojskami europejskiemi także nie przyszło dotąd do starcia i zapewne już nie przyjdzie, owszem, mimo dawniejszych zapowiedzi, że powstańcy i wojska greckie regularne nie dadzą „powstrzymać się“ od ataku na wojska mocarstw, wywiązał się między temi ostatniemi, a wojowniczymi w słowach potomkami Hellenów, wcale przyjacielski stosunek na stojących naprzeciw siebie forpocztach.

Na mahometan kreteńskich wojna, prowadzona na stałym lądzie, nie robi wielkiego wrażenia, nawet ochotnicy nie zgłaszają się do armii tureckiej, walczącej w Tessalii — Wysoka Porta oddawna przyzwyczaiła kreteńskich Turków do tego, że inni za nich się biją. Chrześcijanie nie okazują także zbytniego zapału do walki i rachują obecnie, z chwilą, gdy klęski w Tessalii stały się pewnym faktem, na ową, do tak niedawna pogardzaną i znienawidzoną Europę. Gdy spytano się pewnego Kreteńczyka, dlaczego nie przeszedł do powstańców, albo nie wstąpił do greckiego wojska, odrzekł, oburzony: „Cóż chcecie! Przecież wszyscy na wojnę iść nie mogą!“

Obce wojska, przebywające na Krecie, urządzają się, jak mogą najwygodniej, zakładają ogródki, sadzą i sieją jarzyny. Francuzi ulokowali się nad zatoką Suda — w najprzyjemniejszym zakątku całej wyspy; Włosi gromadzą zapasy makaronu, na pięć miesięcy co najmniej; Anglicy urządzili się zupełnie, jak u siebie w domu; Rosyanie zajęli niepodzielnie dla siebie Rethymno, umieściwszy tam dwie kompanie czternastego pułku strzelców i cały batalion pięćdziesiątego szóstego, żytomierskiego pułku piechoty, wraz z górską artyleryą. Austryacy rozdzieleni są w Kanei, Sudzie i na forpocztach w Akrotiri. Przed niedawnym czasem wylądowali tu *bersaglierzy* włoscy, przystojne, tęgie chłopy, w teatralnych uniformach. Z okrągłych, białem płótnem obciągniętych kapeluszy, jakie noszą, zwiesza się ogromny pęk piór, na który trzeba było całego tuzina ogonów kogucich. Fez, z niebieskim kutasem, na długim, ciężkim sznurku, używany przez nich poza służbą, nie wygląda także poważnie. — Ale, co szczególniej zwraca uwagę, to wspaniałe, kolosalnej wielkości muły, w które zaopatrzona jest górska artylerya włoska.

Anglicy są jedynymi przedstawicielami europejskich sił zbrojnych, wywołującymi ciągłe skandale i awantury poza służbą. Raz biją się ze sobą na pięści, lub ścierają się bronią, innym razem, popici, jak nieboskie stworzenia, zaczepiają obcych oficerów, to znowu kradną z cudzych magazynów *whisky*, koniak, lub szampan i t. p. Austryacy, Francuzi i Rosyanie, jeśli nie mają na sobie obrzydliwych bluz płóciennych, wyglądają bardzo dobrze, a zachowanie się ich jest bez zarzutu. Pomiędzy francuskimi żołnierzami spotyka się rodowitych Niemców, którzy po rozmaitych burzach życiowych wydobyli się z legii zagranicznej i obecnie zadowoleni są ze swego losu w piechocie marynarki. Dobry stosunek między oficerami i żołnierzami rozmaitych narodowości godzien jest podziwu i sprawia, że na Krecie zawarto rodzaj europejskiego braterstwa broni. Po rozmaitych knajpach np. siedzą w najlepszej komitywie Francuzi obok marynarzy niemieckich, opowiadając sobie o dalekich wyprawach i podróżach, popijając przytem wyborne a tanie wino miejscowe. Rosyanom nie wolno pokazywać się w żadnym szynku. Ich przełożeni znają widocznie „szeroką naturę“ rosyjskich „mołodców“.

O powstańcach słychać niewiele. Poza linią forpoczt, orzą oni i sieją, lub naprawiają zniszczone domy i zabudowania gospodarskie. Tu i owdzie mustrują się także pod kierownictwem greckich oficerów. Tylko ci Grecy, którzy mieszkali w bezpośredniem sąsiedztwie miast: Kanei, Rethymna i Kandyi, stracili wszystko. Cerkwie, domy, ogrody, zostały doszczętnie zniszczone. Z mahometan ponieśli straty znów ci, którzy mieszkali wewnątrz wyspy, a takich było niewielu. Stracili oni — podobnie, jak chrześcijanie pod miastami — domy, gospodarstwa, bydło, zapasy, słowem wszystko.

Po miastach liczą obecnie 80.000 mahometan i 700 chrześcijan, wnętrze wyspy zajmuje 200.000 chrześcijan. O głodzie, którym dawniej straszono, nie ma wcale mowy; zboże w dolinach już dojrzewa, a dowóz żywności z Grecyi odbywa się, mimo blokady, w najlepsze. W każdym jednak razie położenie mahometan, zamkniętych po miastach jest o wiele gorszem, niż położenie chrześcijan, w których posiadaniu znajduje się cała wyspa, z wyjątkiem kilku punktów nadbrzeżnych.

Po zakończeniu w ten, lub ów, sposób wojny grecko-tureckiej, musi znów przyjść na porządek dzienny w pierwszym rzędzie kwestya kreteńska, która ją bezpośrednio wywołała. Ogólnikowe wyrażenie „autonomia Krety pod gwarancyą mocarstw“ jest w całem znaczeniu tego słowa komunałem. Trudno bowiem wyobrazić sobie, jak ma być przeprowadzoną ta autonomia, z której powinna korzystać ludność, złożona z dwóch śmiertelnie nienawidzących się żywiołów, a następnie kto właściwie ma czuwać nad wykonaniem tej autonomii, które z państw mianowicie? Doświadczenie teraźniejsze uczy, że „gdzie kucharek sześć — tam nie ma co jeść“. Europa nie zaimponowała wcale powstańcom swą interwencyą, a sympatyj tureckich także nie zyskała. Dość, że Kreta długo jeszcze będzie punktem, z którego rozchodzić się będą fale niepokojów na całym południowym wschodzie Europy.

Z Rady państwa.

Jak wiadomo z telegramów wczorajszych zgłoszono ze strony narodowowców niemieckich wniosek o unieważnienie wyborów do komisyi legitymacyjnej. Wniosek mniejszości jest bądź-cobądź słuszny. Komisya legitymacyjna bowiem, której rzeczą jest badać podniesione zarzuty przeciw wyborom i zdać Izbie sprawę, dała już przedsmak tego, co będzie. Przedewszystkiem posiedzenia komisyi będą tajne, więc sporo spraw w tej drodze pozostanie zakrytych. Referaty protestów przeciwko wyborom, powierzono posłom, którzy również pewnym sztuczkom wyborczym mandaty zawdzięczają. A już wręcz niepojętem jest, że weryfikacyę oddano posłom, których wybór również został zaprotestowany. Miarą intencyj komisyi legimacyjnej jest i ta okoliczność, że aż 7 członków komisyi nie otrzymało żadnego protestu, inni po jednym lub dwa, a posłowie z większej posiadłości aż po 6 protestów podjęli się referować. Referat o wyborze posła kroackiego Borcicza przydzielono największemu wrogowi Kroatów, Włochowi hr. Bondzie. W ten sposób nie uczyni się zadość protestom ludu, a wynik weryfikacyi będzie dowodem, że nic się nie zmieniło na lepsze.

Wniosek narodowców niemieckich, który posłowie Hoffmann-Wellenhof i Steinwender przedstawili jako nagły, traktowany będzie regulaminowo, skoro przedłożonym zostanie na piśmie.

W sprawie nagłego wniosku Gregorcicza i Laginji, dotyczącego stosunków na Pobrzeżu, po reprezentancie rządu przemówił członek klubu włoskiego Lenassi, który wnioski nagłe Kroatów uważa za środek agitacyjny w celu zwalczania włoskiej narodowości w Istryi. Mowca zwraca uwagę na wywody prezydenta ministrów i radcy ministeryalnego Czapki, z których wynika, że rząd nie popierał przy wyborach żywiołu włoskiego na niekorzyść szczepu słowiańskiego. Jeżeli Włosi bronią swych praw narodowych, to jest to ich obowiązkiem, i dlatego zaczepiać ich nie należy. Włoscy posłowie głosować będą z całym spokojem na nagłością wniosków.

P. Biankini zaczyna mówić po kroacku a następnie w języku niemieckim oświadcza imieniem kroackiej partyi ludowej, że obrona praw narodowych Kroatów z powodu ucisku Kroatów i Słowian w ogólności domaga się nagiego traktowania przedłożonych wniosków.

P. Pfersche (liberał niemiecki) oświadcza, że stronnictwo jego, dalekie od celów popierania rządu, głosować będzie za nagłością wniosku, *in merito* jednak przeciw wnioskom.

P. Ferjanciez ogranicza się w swem przemówieniu do stwierdzenia, że magistrat w Tryeście zajął podczas wyborów stanowisko wrogie wobec Słoweńców. Mowca zaznacza, że istnieje dążność zwłoszczenia w Gorycyi wszystkiego, co słowiańskie, a winien temu obecny system rządowy.

Dyskusyę zamknięto w imiennem głosowaniu (na wniosek Funkego).

P. Dr Hortis (klub włoski) zaznacza, że Włosi nikogo nie zaczepiają, ale żądają uszanowania swojej narodowości.

P. Dr Laginja (klub słowiański) zbija zarzuty, jakoby Kroaci i Słoweńcy siali nienawiść przeciw Włochom. Prowokują tylko Włosi. Naród kroacki jest uciśnionym w Austryi a jeszcze bardziej na Węgrzech. Mowca ofiaruje słowo honoru na dowód, że ani on, ani jego towarzysze klubowi nic nie zawinili podczas zajść w Istryi.

Po przemowach tych nagłość wniosku uchwalono a rozprawy przerwano.

Pod koniec posiedzenia zgłoszono cały szereg wniosków i interpelacyj.

P. Schönerer i tow. stawiają następujący

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

64 (Ciąg dalszy).

Przez kilka dni nie było zupełnie mowy o małżeństwie. Landau wyjechał, a Mela całe prawie dnie przesiadywała u Róży, aby jak najrzadziej spotykać się z ojcem, który spotkawszy ją wypadkowo, uśmiechał się pobłażliwie, głaskał po twarzy i pytał:

— Mela, nie chcesz jeszcze Leopolda Landau?

Zwykle nie odpowiadała, ale była zrozpaczoną i zdenerwowaną tym stanem. Nie wiedziała, co robić, na czem się to wszystko skończy. Zaczęło ją do tego trapić niepokojące pytanie, czy Wysocki ją kocha? Pytanie to tkwiło w jej mózgu, jak igła i coraz bardziej kłuło ciemnemi, bolesnemi wątpliwościami. Były chwile, w których pomimo dosyć rozwiniętej dumy, byłaby mu otwarcie wyznała swoją miłość, aby tylko usłyszeć to upragnione słowo: kocham! Ale Wysocki nie pokazywał się u Róży, spotkała go raz tylko na ulicy, prowadzącego pod ramię matkę, ukłonił się jej i musiał objaśniać matce, komu się kłania, bo Mela poczuła na sobie jej wzrok badawczy. Wybrała się z Różą do Endelmanów tylko dla tego, że miała nadzieję spotkać tam Wysockiego. Tylko nadzieję, bo nie wiedziała, czy on tam bywa.

Jechały przez miasto wolno, bo dzień był piękny, ulice nieco obeschły i roiły się tłumem spacerujących, wyświątecznionych robotników, bo wypadało w sobotę jakieś uroczyście obchodzone święto. Szaja jechał z niemi na przedniem siedzeniu i bardzo troskliwie okrywał im nogi pledem.

— Róża, ja mam ochotę się przejechać, zgadnij gdzie? a jak zgadniesz, to cię zabiorę.

Spojrzała bezwiednie w błękitne niebo wiszące nad miastem i zawołała bez namysłu:

— Do Włoch!

— Zgadłaś, możemy za parę dni jechać.

— Pojadę z tobą, ale pod warunkiem, że Mela z nami pojedzie.

— Niech jedzie, będzie nam wesoło w drodze.

— Dziękuję ci Róża, ale sama wiesz, że nie mogę, ojciec się na to nie zgodzi.

— Jakto się nie zgodzi? Jak ja chcę, to Grünspan się nie zgodzi! Jutro będę u niego w tym interesie i na drugą sobotę będziemy sobie już wąchali kwiat pomarańczowy.

Róża już znała Włochy, była tam z bratem i z bratową, ale teraz chciała jechać, aby je pokazać przyjaciółce. Stary Mendelsohn znał je również, ale bardzo pobieżnie, bo miał manię, że gdy mrozy ścisnęły ziemię i śniegi zasypały cały kraj, budziła się w nim głucha niezmrożona tęsknota za słońcem i ciepłem i dotąd go nurtowała, aż kazał pakować walizy, brał którego z synów i jechał pośpiesznie, bez odpoczynku, do Włoch, do Nizzy, albo do Hiszpanii! Ale najdalej po dwóch tygodniach był już z powrotem w Łodzi. Nie mógł i nie umiał żyć bez tego miasta; brakowało mu tych godzin sześciu, jakie musiał przesiedzieć w kantorze codziennie, brakowało mu turkotu maszyn szalonego ruchu, wytężonego życia fabryki, brakowało mu Łodzi, więc zaledwie stracił ją z oczów, powracał stęskniony. Przyciągała go, jak wielki magnes przyciąga opiłki żelazne.

— Papo! ale ja zaraz nie wrócę z tobą?

— Dobrze, ja także chcę dłużej tam posiedzieć, mnie już Łódź męczy.

Zajechali przed dwupiętrowy dom, dosyć szczęśliwie udający ciężki pałac w stylu florenckim, stojący w ogrodzie przy jednej z bocznych ulic i ogrodzony od niej żelazną kratą pokrytą bluszczem, z którego świeciły złocone ostrza sztachet i niebieskie majolikowe wazony ustawione na słupach, różowiąc się krzewami azalij kwitnących, poustawianych tam specyalnie na dzisiejszą uroczystość u Endelmanów.

Fabryki Towarzystwa akcyjnego Kessler et Eudelman zamykały ogród czerwoną olbrzymią ścianą, błyszczącą w słońcu niezliczonemi oknami.

Stangret objechał kląb ułożony z oranżeryjnych kwiatów i krzewów i wjechał pod kolumnowy podjazd, którego słupy objęte bluszczem dźwigały na sobie terasę, obwiedzioną drewnianą balustradą, malowaną na marmur.

Z długiego przedsionka, wyłożonego czerwonym dywanem, na środku którego stał wielki klomb kwitnących rododendrenów, prowadziły na pierwsze piętro szerokie schody, wyłożone również czerwonym dywanem i ubrane podwójnym rzędem obsypanych kwiatami azalij, które jak smugi śniegu odcinały się od ścian obitych adamaszkiem ciemno-czerwonym.

Elektryczność zalewała przedpokój i schody, skrząc się w ogromnych zwierciadłach przedpokoju.

Kilku lokajów, czarno ubranych, ze złotemi galonami na kołnierzach kurtek, zdejmowało suknie wierzchnie z wchodzących.

— Ale tu bardzo ładnie! — szepnęła Mela, idąc po schodach z Różą.

— Ładnie — odpowiedział pogardliwie Szaja i skubał niedbale kwiaty i rzucał je na dywan, depcząc skrzypiącemi butami.

Endelman wyszedł aż przed drzwi, witał ich z uniesieniem i ostentacyjnie wprowadził do salonu.

— Pan prezes jest bardzo łaskaw, pan prezes, co? — kończył zapytaniem, nadstawiając ucha, bo był głuchym nieco.

— Chciałem cię zobaczyć, Endelman; no, jak się masz?

Poklepał go przyjacielsko po łopatkach.

— Bardzo dziękuję; ja się mam dobrze i moja żona też, co?

Gwar, jaki wrzał w salonie, przycichł z ich wejściem, kilkadziesiąt osób zgromadzonych powstało na przywitanie bawełnianego króla, który w długiej, czarnej kapocie, w długich, lakierowanych butach, odrzynał się mocno od frakowych i balowych kostyumów zebranych.

Szedł przez salon z bardzo łaskawym uśmiechem, niektórym podawał rękę, niektórych klepał po ramionach, kobietom kiwał głową i przymrużonemi oczami wodził po salonie.

Młody Kessler podsunął mu fotel; opadł na niego ciężko i zaraz otoczyła go ciżba ludzi.

— Pan prezes zmęczony? Może kieliszek szampańskiego, wybornej marki, co?

— Napiję się — wyrzekł uroczyście, przecierając kolorową chustką okulary, i gdy je założył, zaczął dopiero odpowiadać na liczne zapytania.

— Jakże zdrowie pana prezesa?

— Wrócił pan prezes do dawnego apetytu?

— Doskonale pan prezes wygląda!

— Dlaczego miałbym źle wyglądać — odpowiedział z uśmiechem i z pewnem lekceważącem znużeniem słuchał dalej chóru głosów, a gonił oczami za Różą, którą otoczyło kilka młodych kobiet, jasno ubranych.

Zgiełk, trochę za głośny, jak na salon, zaczął się zrywać i z buduarów, sąsiadujących z salonem, i z sali bufetowej i z wielkiej grupy pań i panien, siedzących w środku salonu.

Panowały dwa języki: francuskim mówiły prawie wszystkie żydówki, młode i stare, z nieliczną garścią Polek; niemieckim posługiwali się żydzi, Niemcy i Polacy. Gdzieniegdzie tylko i zrzadka brzmiała polska mowa, którą się komunikowała grupa inżynierów, doktorów i innych specyalistów, dość wybitnych na to, aby być zaproszonymi do Endelmanów i dość niewielką grających rolę wobec milionerów, aby zajmować naczelne miejsce w salonie.

Endelman powrócił wkrótce, przed nim szedł lokaj i na srebrnej tacy niósł kieliszek, srebrną wanienkę i zamrożoną butelkę szampańskiego. Endelman osobiście podcinał druty kapsli, i gdy korek wyskoczył, sam nalewał perlący się napój i podawał.

Mendelsohn pił wolno i smakował ze znawstwem.

— Niezłe, dziękuję ci, Endelman — szepnął łaskawie.

— Myślę, jedenaście rubli butelka.

(C. d. n.)

wniosek: Wzywa się rząd, aby natychmiast zaprzestał dalszych rokowań ugodowych z Węgrami i utworzył prowizoryum na przeciąg jednego roku na warunkach *status quo*. W przeciągu tego czasu powinien rząd wykonać prace przedwstępne w sprawie unii personalnej z Węgrami. *(Poruszenie. Wesołość).*

P. Hompesch i tow. czynią wniosek w sprawie kredytu, udzielanego przez bank austro-węgierski stowarzyszeniom gospodarczym, zarobkowym i kasom oszczędności.

P. Lecher i tow. stawiają wniosek o zaprowadzenie spoczynku niedzielnego w urzędach, instytucyach kredytowych i t. d.

P. Berner (socyalista) i tow. interpelują z powodu zakazu zgromadzenia w Jiczynie Nowym i konfiskaty artykułu w piśmie *Na zdar*.

P. Daszyński i tow. interpelują w sprawie ogłoszonego przez mocarstwa wezwania pod adresem Turcyi, aby natychmiast wstrzymała dalsze kroki wojenne. Austro-Węgry obchodzi w pierwszym rzędzie ukształtowanie stosunków na Wschodzie; interpelanci żądają tedy od prezydenta ministrów jasnego wobec Izby sprawozdania, szczególnie w sprawie stanowiska, jakie w tej sprawie w obec mocarstw zajął rząd austro-węgierski.

P. Hofmann-Wellenhof wnosi, aby zgłoszony przez niego wniosek o unieważnienie wyborów do komisyi legitymacyjnej, przyszedł pod obrady.

Wniosek ten odrzucono.

Na wniosek p. Finka (antisemity) uchwalono prowadzić jawnie obrady w komisyi gospodarczej.

P. Steiner i Daszyński wnoszą, aby posiedzenia komisyi legitymacyjnej odbywały się jawnie. *(Wielki hałas).*

Wniosek ten odrzucono w imiennem głosowaniu 140 głosami przeciw 120.

Prezydent wnosi, aby następne posiedzenie odbyło się we wtorek. *(Schönerer: Oho! Wielki hałas).*

P. Pessler wnosi, aby posiedzenie odbyło się w piątek. Wniosek ten odrzucono.

P. Schönerer zgłasza się do głosu — prezydent zamyka posiedzenie — co wywołało niesłychany hałas na ławach lewicy.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów poświęcił prezydent słów parę zmarłemu członkowi Izby generałowi Catty'emu. Następnie uchwalono bez dyskusyi sprawę konwencyi handlowej z Bułgaryą.

Następne posiedzenie Izby panów odbędzie się we czwartek dnia 20 b. m., a na porządku dziennym umieszczono sprawozdanie referenta komisyi adresowej, która ukończyła już swoje prace.

Tekst adresu Izby panów ogłasza dzisiejsza *Politik*: Adres wyraża zadowolenie z powodu rozszerzenia prawa wyborczego, wspomina o ciężkiem położeniu ludności rolniczej i wypowiada swe zdanie w sprawie ugody Austryi z Węgrami. W sprawie szkół konieczną jest większa dbałość o odpowiednie urządzenie seminaryów nauczycielskich, aby podnieść szkoły pod względem religijno obyczajowym. Sejmom krajowym należy przyznać więcej czasu na załatwienie licznych spraw. Co do rozporządzeń językowych wyraża adres nadzieję, że wzburzenie Niemców wkrótce się uspokoi, w każdym jednak razie rząd powinien przystąpić do ustalenia zasad o używaniu zarówno języka niemieckiego, jak i innych języków krajowych. Co do położenia na Wschodzie, wyraża adres radość z powodu przyjaznych stosunków monarchii z sąsiedniemi mocarstwami.

Z Niemiec.

(Oświadczenie kanclerskie i poufne narady w sprawie ustawy o stowarzyszeniach. — Powołanie Delbrücka na katedrę historyi w Berlinie).

Oświadczenie kanclerza ks. Hohenlohego w sprawie ustawy o stowarzyszeniach zrobiło niemałą sensacyę i zaniepokoiło stronnictwa polityczne nietylko z powodu spodziewanego odroczenia sprawy, ale więcej jeszcze z powodu niepewności co do istoty zmian, jakie w ustawie mają być zaprowadzone. Wyjaśnienie kanclerza w gruncie rzeczy nic nie wyjaśnia. Zgodzono się usunąć zakaz łączenia się stowarzyszeń politycznych, ale natomiast zaprowadzono inne zmiany, o których kanclerz nie podaje żadnej bliższej wiadomości. Z tonu jednakże jego przemówienia wnosić można, że zmiany te mają być odszkodowaniem za ustępstwo, polegające na zniesieniu powyższego zakazu, a więc będą ograniczeniami wolności stowarzyszeń. Prasa niemiecka szeroko rozpisuje się o możliwych zmianach, ale wywody jej opierają się prawie wyłącznie tylko na domysłach.

O poufnych rokowaniach rządu z przedstawicielami stronnictw w tej sprawie otrzymuje *Hamb. Corresp.* następującą wiadomość z kół parlamentarnych: „Mężowie zaufania stronnictwa wolnokonserwatywnego odrzucili propozycyę ministra spraw wewnętrznych co do policyjnych środków prewencyjnych przeciw nadużyciom zebrań, a natomiast oświadczyli gotowość zgodzenia się na skuteczne przepisy represyjne przeciwko nadużywaniu prawa stowarzyszeń i wolności zebrań na cele socyalno- i narodowo-rewolucyjne. — Konserwatyści stanowczo i uparcie obstawali przy owym zakazie prewencyjnym, który zresztą o tyle nie jest obcym prawu pruskiemu, że wedle wyroków najwyższego trybunału policya może zakazać zebrania, jeżeli tego wymagają bezwarunkowo względy na spokój i bezpieczeństwo publiczne, oraz w interesie bezpośredniej ochrony ludności przed grożącem niebezpieczeństwem. Obostrzeniu przepisów represyjnych na podstawie proponowanej przez wolnokonserwatystów, nie oparli się narodowo-liberalni tak stanowczo, jak zakazowi prewencyjnemu. W każdym razie jednak rząd i konserwatyści, w nadziei osiągnięcia ostatecznego porozumienia, wyrzekli się dalej sięgających planów. Atoli frakcya narodowo-liberalna, dowiedziawszy się o wyniku poufnych narad, odmówiła swego przyzwolenia".

(Zob. Telegramy. *Przyp. Red.)*

Piorun uderzył w obóz hakatystów i wszystkich szowinistów niemieckich. Znany przeciwnik antipolskiej polityki rządu pruskiego prof. Delbrück powołany został na katedrę historyi przy uniwersytecie berlińskim na miejsce zmarłego Henryka Treitschke'go, i na katedrze tej zatwierdzony przez ministra oświaty. Wiadomość ta wywołała wprost osłupienie w kołach szowinistów, którzy szczerze nienawidzą Delbrücka za jego niezależne poglądy polityczne.

Nie dziwimy się temu osłupieniu, gdyż istotnie niewytłómaczonem się prawie wydaje, że ten sam minister Bosse, który się wyraźnie przyznaje do systemu antipolskiego i popiera środki wyjątkowe przeciwko polskości, ważną katedrę uniwersytecką powierza mężowi, który politykę ministeryalną stanowczo zwalcza.

Nie wiemy wprawdzie, czy prof. Delbrück zatrzyma obok tak ważnej katedry redakcyę niewygodnego dla rządu czasopisma; w każdym razie nominacya jego na katedrę, opróżnioną po takim przedstawicielu oficyalno rządowej historyi niemieckiej, jakim był Treitschke, jest faktem wielkiej doniosłości.

Prof: Hans Delbrück urodził się w Bergen na wyspie Rugii i liczy obecnie lat 49. W roku 1874 powołany został na guwernera trzeciego syna następcy tronu, księcia Waldemara, który umarł w roku 1879. W roku 1881 habilitował się w Berlinie, jako prywatny docent historyi. W latach 1882 — 85 był posłem do sejmu, a w latach 1884 — 90 posłem do parlamentu. W roku 1885 został profesorem nadzwyczajnym. Do redakcyi *Preussiche Jahrbücher* wstąpił w roku 1883, a w roku 1889 po ustąpieniu z niej Treitschke'go, objął ją samodzielnie.

W poważnych kołach niemieckich, politycznie nie uprzedzonych, uchodzi prof. Delbrück za umysł zupełnie samodzielny. Przeciwko szowinizmowi niemieckiemu i hakatyzmowi występuje nie z „polonofilstwa", lecz z głębokiego przekonania, że kierunki te psują niemieckiego ducha narodowego i szkodzą powadze państwa.

Prof. Delbrück dobrze widzianym jest na dworze i zapewne tej okoliczności, obok wszelkich kwalifiikacyj naukowych, zawdzięcza rychłe wyniesienie swe na jednę z najważniejszych katedr przy uniwersytecie berlińskim.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 13 maja).

Przewodniczył prezydent p. Friedlein. Początek obrad o godz. 5 m. 50. Na wstępie sekretarz prezydyum odczytał podziękowanie dla Rady za ofiarowaną kwotę 1000 złr. na założenie pralni przy Domu pracy na Kazimierzu, oraz oznajmienie, iż w dniu 5 b. m. odbędzie się otwarcie szkoły prania dla uczennic szkół krakowskich.

Prezydent poświęcił słowa pamięci zmarłej w Paryżu siostrze cesarzowej, księżnej d'Alençon. Słów prezydenta wysłuchali członkowie Rady stojąc, co zaznaczonem zostało w protokóle, nadto zażądał prezydent upoważnienia do wyrażenia ubolewania z powodu zgonu księżnej, cesarzowi, i cesarzowej, na co się też Rada zgodziła.

R. m. dr. Paszkowski zaznacza, iż w pewnem piśmie lwowskiem ogłoszono zarzut przeciw Radzie miejskiej o faworyzowanie jednego z członków Rady w sprawie wydzierżawienia części plantacyi między ulicą Szewską i placem Szczepańskim. Publiczny zarzut należałoby odeprzeć i dlatego prosi mowca o wyjaśnienia. Prezydent odpowiada, iż magistrat za wydzierżawienie tego placu żądał 600 złr., komisya gospodarcza wszakże wydzierżawiła go za 400 złr. rocznie. Przewodniczący sekcyi p. Rotter oświadcza, iż nie był w Krakowie, gdy się to posiedzenie sekcyi odbywało, niezawodnie postąpiłby tak jak jego zastępca, t. j. stwierdziłby większość głosów, którą sprawę załatwiono, sądzi bowiem, iż sekcya musiała mieć słuszne powody do powzięcia takiej uchwały.

R. m. dr. Leo zwraca uwagę na zły stan drogi dla pieszych, wiodącej od rogatki wolskiej do parku dr. Jordana. Po odwilżach i deszczu niepodobna drogą tą przechodzić. Mowca prosi o zaradzenie złemu. Z porządku dziennego imieniem sekcyi I insp. budownictwa p. Wdowiszewski wnosi: Rada miasta upoważnia pp. Jana Kwiatkowskiego, Władysława Nowackiego i Jana Rottera do pełnomocnego zastąpienia gminy m. Krakowa przy komisyi reambulacyjnej oznaczonej dla linii kolejowej Kraków-Baran i wniesienia zastrzeżeń, jakie po rozpatrzeniu planów budowy za stosowne uznają. Uchwalono. Imieniem sekcyj I i IV naczelnik p. Banaś przedłożył wnioski następujące: Gmina m. Krakowa wynajmuje komitetowi, opiekującemu się internatem uczniów seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie, a względnie ks. Józefowi Bieleninowi, obecnemu regensowi internatu, na pomieszczenie tegoż internatu realność swą na starym przewozie nad Wisłą pod Zamkiem w stanie, w jakim się obecnie znajduje, na lat 3 t. j. na czas od 1 lipca 1897 do 30 czerwca 1900 za rocznym czynszem 450 złr. I drugi wniosek: Internatowi uczennic seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, pozostającemu pod zarządem i opieką Zgromadzenia Sióstr Nazaretanek (przy ul. Warszawskiej) przyznaje się, poczynając od r. 1897, stałą roczną, jednak odwołalną subwencyą w kwocie 100 złr., udzielając równocześnie dla opędzenia wydatku tego w roku bieżącym kredyt dodatkowy. Oba wnioski Rada uchwaliła. Na wniosek ks. Spisa obniżono czynsz najmu na 400 złr. rocznie, a na wniosek ks. Bukowskiego podwyższono subwencyę do kwoty 200 złr. rocznie. Tenże referent przedłożył wniosek następujący: Nad żądaniem Rady szkolnej okręg. miejsk. o wyznaczenie z funduszu miejskiego kwoty 200 złr. na wynagrodzenie nauczycielki pomocniczej do nauki śpiewu w szkole wydz. im. św. Scholastyki i w szkole pospolitej im. św. Jadwigi, jako nieuzasadnionem w przepisach obowiązujących ustaw szkolnych — przechodzi się do porządku dziennego. Odnieść się do Rady szkolnej krajowej, aby nauka śpiewu, jako objęta obowiązującym planem naukowym we wszystkich szkołach ludowych miejskich zaprowadzono i aby nauczycieli względnie nauczycielki odpowiednio z krajowego funduszu szkolnego wynagradzano. Uchwalono.

Wnioski o przyjęcie do wiadomości zamknięć rachunkowych z funduszu pożyczkowego i budowy teatru cofnęła Rada po przeprowadzonej dyskusyi do sekcyi, z uchwaleniem rezolucyi dr. Leo, aby sprawozdania na cyfrach oparte ogłaszane były drukiem i doręczane członkom Rady przed posiedzeniem.

Na wniosek sekcyi skarbowej przedłożony przez r. magis. Felkla, Rada uchwaliła: Dotychczasowe wynagrodzenie syndyka miejskiego w kwocie 1.200 złr., podwyższa się od 1 lipca 1897 roku do kwoty 2.000 złr. Do działu I. 8 budżetu roku 1897, udziela się kredyt dodatkowy w kwocie 400 złr.

Przy końcu posiedzenia r. m. Nowacki, jako zastępca przewodniczącego w sekcyi gospodarczej, która uchwaliła wydzierżawienie kawałka gruntu na plantacyach pod kawiarnię, daje wyjaśnienia drowi Paszkowskiemu, iż wprawdzie magistrat żądał, aby czynsz wynosił 600 złr. rocznie, zaś rzeczoznawcy orzekli, że kwota 400 do 500 złr. wystarczy, sekcya jednak, biorąc na uwagę, iż dotychczasowy dzierżawca poczynił znaczne wkłady, w celu ozdobienia miejsca, wydzierżawiła mu grunt za 300 złr. rocznie na lat sześć.

Dr. Paszkowski oświadcza, iż nie zadawalnia go ta odpowiedź, dążeniem sekcyi bowiem powinno być w myśl uchwały Rady podwyższanie niskich czynszów dzierżawnych z realności gminnych. W ożywionej dyskusyi, w obronie uchwały sekcyi zabierają głos pp. dr. Staniszewski, Bujański, dr. Styczeń i Szpakowski zaś dr. Leo zaznacza, iż Rada nie powinna się narażać na takie zarzuty faworyzowania swoich członków i że należało wniosek magistratu uwzględnić. W końcowem przemówieniu dr. Paszkowski przestrzega przed monopolizowaniem dzierżawy na rzecz jednostek, bo takie postępowanie musi wywoływać zarzuty stronniczości, czynione całej Radzie. Po przemówieniu tem zarządził prezydent obrady tajne.

Na posiedzeniu tajnem uchwala Rada: 1) Przenieść Jana Staczyńskiego, kancelistę magistratu, w stan stałego spoczynku; przyznać mu lata spędzone w służbie w charakterze dyetaryusza w poczet lat do wymiaru emerytury policzyć się mających i na tej podstawie emeryturę w rocznej kwocie 770 złr.; przyznać mu dodatek służbowy i uwolnić od wkładek do funduszu emerytalnego zapłacić się mających za lata w charakterze dyetaryusza spędzone, to jest za czas od 1 września 1859 do 27 października 1887 r.

2) Udzielić kwinkwenium nauczycielce robót w szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki, p. Bereżnickiej.

3) Przedłużyć Teofili Trzcińskiej, wdowie po śp. Stanisławie Trzcińskim, dyrektorze ekspedytu magistratu, datek na wychowanie syna Juliana Apolinarego Trzcińskiego w kwocie 200 złr. na przeciąg jednego roku, to jest do dnia 9 lutego 1898 r.

4) Posadę dyrektora budownictwa nadała Rada dotychczasowemu kierownikowi tego urzędu, starszemu inspektorowi, p. Wincentemu Wdowiszewskiemu. Nowo mianowany pobierać będzie pensyi stałej 2100 złr. rocznie, dodatku kwaterowego 480 złr. i dodatku osobistego 800 złr. rocznie. W uznaniu dla p. Wdowiszewskiego za umiejętne, energiczne, z korzyścią dla gminy prowadzone kierownictwo urzędu budownictwa w ostatnich dwóch latach i ośmiu miesiącach, postanowiła Rada przyznać mu wynagrodzenie jednorazowe w stosunku po tysiąc złr. za każdy rok ubiegły. Uchwały zapadły jednomyślnie.

Dalej Kornel Stroka zamianowany został I asystentem budownictwa; adjunktami II klasy zamianowani Marceli Zawadzki i Wincenty Sawiński; adjunktem magistratu Kosiński Teodor; aplikantami magistratu mianowani: Potkaniowski Michał, Błotnicki Józef, Kubalski Edward.

Egzekutorami etatowymi mianowani: Danek Franciszek, Stabrawa Ludwik, Hintzinger Karol. Posunięto na wyższy stopień płacy kancelistów: Kajzego Adama, Fiołka Jakóba i Starkela Józefa.

Modlitwa.

Próżno się duch mój w męce krwawi
I próżno myśl znękana targa
Z rozpaczą nieustanną;
Już litość ziemska mię nie zbawi,
I nie pomoże jęk lub skarga —
Ku Tobie ślę mój wzrok, Przeczysta!
Królowo niebios, Matko Chrysta!
Panno!

*

Bądź pochwalona, Pani Święta!
Tym hymnem, co wzrósł z mych boleści
I do stóp Twoich płynie!
O! nie odtrącaj, Wniebowzięta!
Gdyż głos mój, jak liść, co szeleści,
Miotany wichrem i stargany,
A serce, na kształt jednej rany,
Ginie!

*

Złudy, tęsknoty, przędze marzeń,
Wszystko uniosły fale życia,
Los chłostał mię swym biczem!
Igraszką byłem jego zdarzeń,
Skazany cierpieć od spowicia —
A zawszem nosił duszę hardo,
Choć krzywdy jam nie płacił wzgardą —
Niczem!

*

Smutki obsiadły mię dokoła,
Jako szakali chytrych stado,
I zęby szczerzą ku mnie;
Chmura nie schodzi z mego czoła,
A trwożę bliźnich twarzą bladą —
Walczyć nie mogę z tortur siłą,
Czuję, że lepiej-by mi było —
W trumnie!

*

Najświętsza! Litość miej nademną
I nad mą użal się żałobą.
Gdy gromy zewsząd biją!
Dokoła w oczach moich ciemno,
Więc kornie padam w proch przed Tobą —
I głos mój wznoszę dziś ze drżeniem
I hymn ten kończę Twem Imieniem!
Maryo!

Julian Łętowski.

KRONIKA.

Kraków, 14 maja.

Na jutrzejsze posiedzenie Akademii umiejętności przybyli dziś do Krakowa i brali udział w posiedzeniu administracyjnem pp. dr. Bobrzyński, Franke, Kalina, Kętrzyński, Łoziński Wł., Szaraniewicz i Wojciechowski.

Z uniwersytetu. Pp. Henryk Jan Glaser, rodem z Krakowa, Andrzej Karaś, rodem z Gaja w Galicyi, i Abraham Rosen z Tarnopola, otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Z dyrekcyi poczt w Krakowie otrzymujemy następujące pismo: „Wskutek zmian w rozkładzie pociągów, zmieniła krajowa dyrekcya poczt i telegrafów z dniem 1-go maja czas wybierania listów ze skrzynek pocztowych w Krakowie, a mianowicie wybiera się obecnie o godzinie 3 min. 45, godz. 9 min. 30, g. 12 m. 45, przedpołudniem i o godz. 3, g. 4 m. 45, g. 6 i g. 7 m. 30 popołudniu. Służące do oznaczenia tychże godzin nowe tabliczki zamówione zostały zaraz po tej uskutecznionej zmianie w ekonomacie krajowej dyrekcyi poczt, takowe jednak dotąd nie nadeszły".

Pozwalamy sobie wyrazić zdumienie, iż ostatnie wybieranie listów oznaczone zostało na godzinę pół do ósmej wieczorem, gdy pociągi do Lwowa i Wiednia odchodzą między godz. 9 a 11 wieczorem. Taki stan rzeczy bezwarunkowo wygodą dla publiczności nazwany być nie może.

Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej uchwaliła zakupić od p. Chibińskiej realność przy ulicy Pod zamcze, na stokach Wawelu, za kwotę 21.500 złr. na rzecz gminy. Wybrała komisyę, złożoną z pp. Biborskiego, Kwiatkowskiego i Staniszewskiego, celem przeprowadzenia rokowań z właścicielami o nabycie gruntów, potrzebnych pod regulacyę ulicy Smoleńskiej i nad Rudawą około kościoła Bożego Miłosierdzia według projektu, zatwierdzonego przez Radę miejską w roku 1872. Uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej projekt rozszerzenia ulicy Lubomirskich z 12 na 15 metrów i odstąpienie kawałka gruntu miejskiego przy tejże ulicy pani Karolinie Turnauowej. Wreszcie zatwierdziła ofertę na dostawę nafty na potrzeby gminy p. Jana Godzika, pełnomocnika p. Federowicza z Ropy.

† Julian Łętowski. Znany pod tem przybranem nazwiskiem polski literat i dziennikarz, zmarł w Warszawie. Prawdziwem nazwiskiem ś. p. Juliana Łętowskiego było Władysław Książek. Urodzony w 1857 roku w Krakowie, po ukończeniu piątej klasy w gimnazyum św. Anny, zmuszony stosunkami materyalnemi oddał się zawodowi drukarskiemu. W r. 1872 wstąpił do drukarni *Czasu* jako uczeń i został w cztery lata później „wypisany" na składacza czcionek. Już wtedy objawiał on aspiracye literackie. Uderzywszy się przy pracy nogą o kasztę, chromał odtąd. Wypadek ten zmusił go na długo do usunięcia się od pracy. Rzucony na łoże choroby, poświęcił cały czas uzupełnieniu swego wykształcenia. Sceniczny obrazek ludowy „Uroki" był pierwszym krokiem literackiej karyery Książka-Łętowskiego. Otrzymawszy zaszczytną wzmiankę na konkursie dramatycznym krakowskim, wystawione potem na scenie „Uroki" — rzuciły urok przede wszystkiem na młodego autora, któremu coraz mniej przypadał do gustu obrany zawód drukarski. Jakoż niebawem porzucił kasztę i przeniósł się do Warszawy. Gdy założono dziennik *Echo*, Zygmunt Sarnecki zaangażował doń wiele obiecującego adepta. Książek Łętowski zajął też miejsce stałego współpracownika w potomku *Echa*, w *Słowie*, i pozostawał w niem prawie do ostatka. Posiadając ogromną łatwość tworzenia, zasypywał formalnie pisma wierszami i nowelami, które uczyniły nazwisko jego popularnem. Uzbierało się ich tak wiele, że wypełniły siedm tomów. Nadto od czasu do czasu wypuszczał w świat większe prace, z których dramat „Izrael na puszczy" największem cieszył się powodzeniem.

Przed dwoma mniej więcej laty wywiązała się w skołatanym pracą organizmie Łętowskiego ciężka choroba, przeciw której medycyna nie zna sposobu. Rak, usadowiony w twarzy, spychał go zwolna do grobu. Aby ratować zagrożone życie, udał się ś. p. Łętowski do Lwowa pod opiekę chlubnie znanego operatora dr. Schramma, z którym łączyły go serdeczne stosunki przyjaźni.

Przed kilku tygodniami wyjechał z powrotem do Warszawy, aby — umrzeć. Ś. p. Książek Łętowski pozostawia po sobie żal powszechny, nietylko dzięki znakomitym zdolnościom, lecz także dzięki prawości nieskazitelnej i temu serdecznemu ciepłu, jakie ożywia jego utwory, a w życiu było zasadniczym rysem jego charakteru.

Ostatnie strofy. Zmarły w Warszawie Julian Łętowski, w styczniu b. r., podczas ciężkiej choroby swojej przebywał we Lwowie i ogłosił podówczas w *Słowie Polskiem* wiersz p. t. „Modlitwa". Jest to rodzaj hymnu do N. P. Maryi, wzniosły jęk zbolałej duszy, westchnienie owiane prawdziwą poezyą. Jeden z przyjaciół naszego dziennika, zbierający utwory poetyczne polskie, w których wyrażaną jest cześć dla Matki Bożej, komunikuje nam ową ostatnią pracę przedwcześnie zgasłego pisarza. Sądzimy, iż czytelnicy nasi, szczególnie w Krakowie, rodzinnem mieście autora, chętnie zechcą poznać piękny jego hymn i dlatego pozwalamy sobie przedrukować go.

Zgon w drodze. Z Trzebini donoszą nam, że wczoraj w przejeździe z Wiednia do Petersburga pociągiem pospiesznym Nr 3, zmarł nagle w Trzebini niejaki Johansohn. Zmarły wysiadł z pociągu, spacerował po peronie, wsiadł do wozu sypialnego, upadł i życie zakończył. Wóz sypialny ze zwłokami pozostał na stacyi w Trzebini. Przybyły lekarz kolejowy Dr Steinkeller już tylko śmierć skonstatował.

Artyści Burgteatru we Lwowie. Zapowiedziane w klubie pocztowym przedstawienie „Intrygi i miłości", nie przyszło do skutku. Przedstawienie zostało odwołane; artyści bowiem przyjechawszy popołudniu do Lwowa, uznali, że nie są w stanie grać na takiej scenie, jaka znajduje się w sali hotelu George'a. Toczą się układy z dyrekcyą teatru o występy artystów Burgu w teatrze Skarbkowskim.

Artyści wiedeńscy byli obecni na przedstawieniu „Trilby", o którem wyrażali się bardzo korzystnie. P. Lewiński zwłaszcza podnosił z uznaniem naturalność gry artystów lwowskich.

Z Mińska donoszą, że w trzeci dzień świąt Wielkanocnych, a więc 27 kwietnia, były tam poważne rozruchy żydowskie. Rozzuchwalony tłum żydowski rzucał na chrześcijan kamieniami i oblewał ich wrzącą wodą z okien. Przyszło do bardzo poważnej bójki na Małym Rynku i dopiero interwencya siły zbrojnej położyła koniec zapamiętałej bójce. O przyczynie rozruchów krążą najrozmaitsze pogłoski.

Zjazd lekarski w Moskwie. Car Mikołaj pozwolił konsulom państw obcych na przedstawienie sobie podczas zjazdu przedstawicieli wszystkich krajów, na zjeździe reprezentowanych. Dotąd wyznaczono 75.000 rubli na wydatki zjazdu. Koleje rosyjskie — jak to już donosiliśmy — ofiarowały bezpłatne bilety jazdy dla uczestników zjazdu, a po ukończeniu zjazdu, zawiezie gości osobny pociąg bezpłatnie do kaukaskich miejsc kąpielowych. Z Kisłowodzka pojadą uczestnicy do Władykaukazu i do miasta naftowego Baku, lub na gruzińską drogę wojskową. Z Tyflisu nastąpi powrót przez Batum, Szuchum, Nowy Athos i Noworosyjsk do Moskwy lub Petersburga. Cała ta interesująca podróż kosztować będzie tylko 72 złr.

Sprawozdania z kongresu będą drukowane w tym języku, w jakim przedłożone zostały, a otrzymają je uczestnicy bezpłatnie.

Kolonizacya żydów w Argentynie. W ostatnich numerach dziennika argentyńskiego *La Pressa* zamieszczono artykuł, stwierdzający niepowodzenie kolonizacyi żydów w Argentynie. Kolonizacya przestaje prosperować szczególnie w prowincyi Buenos Ayres, żydzi bowiem, nie mający powołania do pracy rolnej, tłumnie ściągają do miasta. W Buenos Ayres przy ulicach najpośledniejszych, jak Trinidat i Liberia, ekskoloniści wynajmują domy opustoszałe i tu zakładają jeszcze nieznane w Argentynie handle tandetą. Wielu sprytniejszych zajmuje się lichwą, co już zwróciło uwagę policyi, która nakłada na ten proceder wysokie podatki. Główne przyczyny porzucania roli leżą w niezaradności kolonistów, którzy do lżejszych nawet prac gospodarskich wynajmnją robotników, gdy tymczasem rolnicy chrześcijanie obrabiają ziemię własnemi rękoma. Najbardziej podobno odstrasza żydów od gospodarstwa uciążliwy system amortyzowania zobowiązań, zaciągniętych przez kolonistów względem przedsiębiorstwa barona Hirsza. Plenipotenci zabierają przychowek oraz ziarno od rolników jeszcze nie zagospodarowanych, którzy, wobec klęsk, spowodowanych w r. z. przez szarańczę, przekładają drobne procedery w mieście nad uciążliwą pracę rolną. Autorowie artykułów domagają się od rządu argentyńskiego rozciągnięcia kontroli nad działalnością administracyi kolonizacyjnej i wyzwolenia żydów z pod rygorów, nie licujących z paragrafami. Wstręt żydów do pracy na roli okazuje się więc i na drugiej półkuli, pomimo iż wychodźcy jechali za morza, dając zapewnienia, iż będą się tam zajmować gospodarstwem rolnem.

Stuletnia rocznica urodzin wielkiego poety włoskiego Giacoma Leopardiego, przypadająca d. 29 czerwca 1898 r., obchodzona będzie uroczyście w całych Włoszech. Już dziś czynią przygotowania do obchodu godnego pamięci poety. Punktem kulminacyjnym uroczystości w mieście rodzinnem Leopardiego, Recanati, będzie skomponowana na cześć poety, przez Mascagniego „Poema simfonico", którą wykonają profesorowie i uczniowie „Liceum Rossiniego" w Pesaro. Oprócz tego będą rozdane nagrody w złotych medalach i pieniężne, za najlepsze prace o życiu poety i jego dziełach. Dwie z tych nagród są przystępne dla pisarzy wszystkich narodowości. Z okazyi jubileuszu ukaże się książka: „Catalogo della Biblioteca della famiglia Leopardi". Biblioteka ta mieści się w bibliotece państwowej w Rzymie.

Roman de Ravarrete, pisarz hiszpański, popularny pod pseudonimem „Asmodeo", zmarł w 79 roku życia w Madrycie. Przez pół wieku zasilał wszystkie wybitniejsze dzienniki hiszpańskie kronikami i recenzyami teatralnemi. Roman de Ravarrete wcześnie rozpoczął karyerę pisarską. W piętnastym roku życia napisał dramat „Esta loca" (Ona jest obłąkana), który doznał powodzenia. Wkrótce potem wszedł do redakcyi gazety urzędowej „La Gaceta" i niebawem został naczelnym redaktorem tego pisma. W chwilach wolnych od pracy dziennikarskiej napisał sporo utworów dramatycznych, pomiędzy którymi: „Emilia" i „Don Rodrigo Calderon" mają do tej pory powodzenie. Ale największy rozgłos zjednał sobie felietonami i kronikami z życia bieżącego.

Dowódca wojsk greckich. Nie ma obecnie popularniejszego człowieka w całej Grecyi nad Smoleńskiego; nawet gwiazda pułkownika Vassosa zbladła obok niego. Nowy ten bohater narodowy, który, jedyny z wodzów w Tessalii, wyszczególnił się zaraz pierwszego dnia, nie ma w sobie prawie nic, coby zdradzało w nim tęgiego żołnierza. Krępy, otyły, podobny jest do piwowara, a jego fotografie z podbródkiem i pucołowatemi policzkami, wywieszone na wszystkich ulicach Aten, mają być bardzo podobne. Opowiadają o nim, iż wskutek swej otyłości z wielkim trudem tylko może dosiąść konia i używa przytem stołka. Ale w polu dowiódł Smoleński, że jest zdolnym dowódcą. Wśród oficerów armii greckiej, którzy nie brali dotąd udziału w manewrach, a tem mniej w wojnie, był jedynym wobec nieprzyjaciela rozpoznającym natychmiast sytuacyę.

Pewność zwycięstwa, którą wywiera on bardzo dobry wpływ moralny na wojsko, przybiera u niego czasami formy retoryczne, wywołując mimowoli uśmiech pobłażliwości. W ostatnich raportach o walkach pod Velestino twierdził Smoleński nietylko, że tysiące Turków tarzają się w krwi własnej, że pozycye jego są niezdobyte, a postawa wojska zasługuje na najwyższe pochwały, lecz dodał jeszcze: „Każdy z mych ludzi jest Smoleńskim".

Świadczy to dobrze o Grekach, że wdzięczności swej dla niego dają obecnie wyraz z naiwną gorliwością. Z jego miasta rodzinnego Kalamaty doniesiono mu n. p. telegraficznie, że portret jego, przyozdobiony kwiatami i myrtą, wystawiono w najwięcej uczęszczanej kawiarni miastem, podczas gdy dzienniki ateńskie zbierają składki, celem ofiarowania mu kosztownej szabli honorowej. Rozentuzyazmowani Grecy uczyniliby jednakże rozsądniej, gdyby czekali z tem aż do ukończenia wojny.

Międzynarodowa wystawa sztuki w Kopenhadze, urządzona staraniem znanego piwowara Karola Jacobsen została otwarta w dniu 2 gim b. m.

w obecności całej królewskiej rodziny. Jednocześnie poświęcona została nowa Glyptoteka, gmach przepyszny, zawierający wspaniałe zbiory nowoczesne, zwłaszcza francuskie rzeźby. Zbiór ten Jacobsen ofiarował państwu pod warunkiem, iż ono wzniesie dla niego odpowiednie pomieszczenie, na co sam dał milion koron. Dar taki jest wprost nieoszacowany, zbiory zawierają bowiem arcydzieła takich mistrzów, jak: Dubois, Falquière, Mercié, Chapu, Barrias, Delaplanche i innych, przedstawionych tu liczniej niż nawet w Muzeum Luksemburskiem w Paryżu. Po za gmachem Glyptoteki urządzono międzynarodową wystawę sztuki, zawierającą 1.200 obrazów najróżnorodniejszych krajów; jest nawet 20 — z Kroacyi.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował dyetaryusza przy urzędzie hipotecznym Sądu krajowego w Krakowie Aleksandra Pachońskiego, kancelistą do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Milówce i przeniósł kancelistę sądowego w Krakowie Łazarza Rottera do Wadowic.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ na szkołę polską w Biały złożył dr. K. L. kwotę 2 złr. 50 ct., zebraną przy preferansie u pp. N.

Na rzecz krakowskiego Tow. „Oświaty ludowej“ wpłynęły w marcu b. r. następujące wkładki i dary:

Po 1 złr. 50 ct.: Ks. J. Hajost z Milówki, T. Wysocki z Polanki, ks. Wł. Hajewski prob. z Jawornika, ks. Z. Kulig z Wieliczki.

Po 1 złr.: Ks. A. Witkowski z Wyszatyc, K. Szurek radca apel. z Krakowa, ks. L. Łabnda prob. z Równego, ks. J. Stoch prob. z Bukowska, ks. A. Slisz z Bukowska, dr. A. Malkiewicz z Krakowa, Wł. Kleczyński z Krakowa, Anna Gorzecka naucz. z Zagórnika, Józef, Marya i Zofia Jasińscy z Krakowa, dr. St. Ciechanowski i Janina Ciechanowska z Krakowa, Jan i Stanisława Wańkowiczowie z Krakowa, dr. J. Rosner z Wiednia, ks. J. Waligóra z Pleszowa, ks. J. Tomasik katecheta z Podgórza, ks. Heynar z Rzeszowa, Leontyna Owczarkiewicz z Krakowa, dr. Adam Krzyżanowski z Krakowa, Wacław Ciechanowski z Krakowa, J. Banaszkiewicz z Krakowa, dr. L. Caro z Krosna, ks. Dobrzański prob. z Myślenic, ks. J. Figwer z Łętowni, ks. M. Górnicki z Jarosławia, ks. J. Mianowski z Krakowa, ks. L. Praszałowicz z Liska, ks. D. Urban z Zarszyna, ks. dr. J. Watzka ze Stryja, ks. Kondolewicz prob. z Wilamowic, ks. Fr. Mączka prob. z Poręby Spytk., ks. J. Błonarowicz prob. z Kóz, ks. J. Krygowski prob. ze Zręcina, ks. P. Talaga ze Sułkowic, ks. J. Burgilewicz z Nienaszowa, ks. Wł. Jachimowski prob. z Koropca, ks. Wł. Głębocki prob. z Chrzanowa, ks. A. Wilczkiewicz prob. z Olesna, ks. Konieczny z Trzęsówki, ks. Wł. Krupiński z Futomy, ks. Fr. Klimkiewicz prob. z Męciny, ks. dr. A. Pechnik profesor z Tarnowa, J. Wacławowicz z Krakowa, St. Kopernicki z Krakowa, J. Hopcas z Krakowa, Melania Rożyńska z Krakowa, Marya Estreicher z Krakowa, Wł. Bartynowski z Krakowa, ks. S. Skoczyński z Krakowa, ks. M. Jeż z Krakowa, Mich. Wężykowa z Krakowa, dr. Mączka z Krakowa.

(Dok. nast.)

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 15 maja: „Czarodziej z nad Nilu“, opera komiczna w 3 aktach H. Smitha, muzyka Wiktora Herberta.

W niedzielę 16 maja: „Czarodziej z nad Nilu“, opera komiczna w 3 aktach H. Smitha, muzyka Wiktora Herberta.

Pierwsze przedstawienie w teatrze letnim.

„Sprzedana narzeczona“, opera komiczna w 3 aktach Fryderyka Smetany.

Znany krytyk niemiecki Herbeck wyraził się raz na wieczorze u Liszta, że „Czesi mogą być dobrymi muzykantami, ale nigdy kompozytorami“. Nieuzasadnione te słowa słyszał bawiący u Liszta, a naonczas jeszcze bardzo młody Smetana i poprzysiągł sobie, że wszystkie siły wytęży, aby zdobyć miano narodowego kompozytora. I mimo, że grunt jego wykształcenia muzycznego był niemiecki, jął się Smetana silnej pracy i uzyskał to, do czego dążył. Stał się nietylko uznanym przez krytykę kompozytorem, ale także wielbionym twórcą narodowej czeskiej opery. Już w zaraniu swego życia napisał „Libussę“ — w ślad za nią wydał wkrótce (1866) „Sprzedaną narzeczoną“. Opera ta odgrywa u Czechów tę samą rolę, co u nas „Halka“. Wprawdzie znaczenie obu dzieł dla sztuki jest zupełnie różne, jednakowoż istotnie te same ideały przyświecały obu narodowym kompozytorom podczas tworzenia.

Do niedawnego czasu „Sprzedana narzeczona“ znaną tylko była Czechom. Dopiero od czasu wystawienia jej na wystawie muzycznej w Wiedniu r. 1893 nabrała ona rozgłosu i rozniosła sławę Smetany daleko poza granicę czeskiej ojczyzny. Po Wiedniu wystawiły ją kolejno wszystkie miasta europejskie. P. Reckiemu przypadł w udziale zaszczyt zapoznania z arcydziełem Smetany publiczności krakowskiej.

Libretto „Sprzedanej narzeczonej“ pióra p. Sabiny, jest humorystyczne, niemal operetkowe. Janek, nieznany syn Michała z pierwszego małżeństwa, zdobył serce pięknej Marynki, a Tomek, głupowaty nieco jąkała, syn Michała z drugiego małżeństwa, jest upatrzonym przez jej rodziców i swata Kiecala jej narzeczonym. Janek potrzebując pieniędzy, sprzedaje prawo swe do Marynki Kiecalowi, pod warunkiem, iż tylko syna Michała z nią wyswata. Kiecal nie wiedząc, że Janek jest także synem Michała, zgadza się na to, z czego wynikają liczne nieporozumienia, które się w końcu wyjaśniają i prowadzą Janka i Marynkę do upragnionego połączenia.

Oto cała fabuła; muzyka Smetany przyobleka ją w tak powabne szaty, tak pełna jest niekłamanej wesołości i prawdziwego humoru, a tak w szczegółach interesująca, że musi obudzić w słuchaczu prawdziwe zadowolenie.

Operę poprzedza uwertura o nastroju prawdziwie klasycznym, sama zaś rzecz składa się z trzech aktów, zawierających tak piękne ustępy, że nie wiedzieć, któremu z nich przyznać pierwszeństwo. Już pierwszy chór „Niech nam Pan Bóg zdrowie da“ (c dur) daje nam poznać dzieło mistrza. Chór ten, przepleciony innemi motywami, powtarza się kilkakrotnie w orkiestrze. Dalej zwrócić należy uwagę na duet Janka i Marynki w I-szym akcie i duet ze swatem Kiecalem w II-im akcie („Mam ja dziewczynę, co ma dukaty“). Prześliczne to ustępy, a koroną wszystkich jest słynny sekstet (a-dur) „Pomyśl Marynko“ i duet Janka i Marynki w akcie trzecim. We wszystkich tych ustępach przebija się prześliczna o barwnej inwencyi melodya, głębokie uczucie i owe niezatracone misterną tkaniną instrumentacyi skarby oryginalnej i narodowej czeskiej muzyki. Gdy dodamy do tego pełne życia i świeżości tańce (w 1-ym akcie czeska polka, w 2-im straszak, w 3-im furyant) i charakterystyczny występ tancerki i komedyanta — to otrzymamy interesującą różnobarwność, dającą słuchaczowi prawdziwą rozkosz.

Sam fakt podjęcia przedstawienia tej opery przez p. Reckiego zasługuje na rzetelne uznanie. Wczorajsze przedstawienie „Sprzedanej narzeczonej“ powiodło się doskonale, a p. Recki postarał się o wszystko, co w ramach jego możności leżało (ołówek reżysera wiele ustępów skreślił), aby operę przygotować należycie i wystawić starannie. Soliści, względnie do wymagań, jakie stawiać można teatrowi p. Reckiego, mogli wogole zadowolnić. A więc najpierw bardzo dobrym przedstawicielem roli Janka okazał się p. Orzelski, którego głos, od czasu jakeśmy go ostatni raz słyszeli, wzrósł i spotężniał. Jest to materyał na doskonałego śpiewaka operowego, musi jednak przejść dobrą szkołę muzyczną i wniknąć w arkana gry dramatycznej. Marynką była p. Karska. O śpiewaczce tej dochodziły nas bardzo korzystne wiadomości z występów jej w Stanisławowie, które jako Marynka w zupełności wczoraj usprawiedliwiła. P. Karska posiada dosyć przyjemny głos, którym umiejętnie włada, a dobra gra dramatyczna i temperament sceniczny składają się na korzystną całość.

Wielką i trudną rolę swata Kiecala, w której celnie artysta opery wiedeńskiej p. Hesz, oddał bardzo przyzwoicie p. Marecki i okazał się nietylko dobrym śpiewakiem, lecz także i rutynowanym aktorem. Pomniejsze partye opery wykonane były poprawnie, że wymienimy tu p. Fertner (Esmeraldę), p. Czystogórskiego (Tomek) i innych. Chóry należycie wyćwiczone, tańce wykonane z brawurą, wystawa, względnie do maleńkiej scenki, przyzwoita — to wszystko utworzyło całość, zasługującą na uznanie.

Operą dyrygował p. Maleczek, a przedstawienie odbyło się z udziałem orkiestry 20 pułku piechoty. Jesteśmy przekonani, że na następnych przedstawieniach i orkiestra utrafi w właściwy rytm — i aczkolwiek niewielką ilością smyczków rozporządzając, dostroi się do zgodnego kamertonu całości.

...cz.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Konkursy Akademii umiejętności.** Akademia umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs na stypendyum im. ś. p. Zenona Pileckiego w kwocie 1.200 złr.

Kandydatem może być, według woli ś. p. Zenona Pileckiego, tylko rodowity Polak, katolik obrządku rzymskiego lub grecko-unickiego, który ukończył kurs nauk uniwersyteckich ze stopniem doktora, lub też na jednym z uniwersytetów rosyjskich ze stopniem naukowym kandydata, i pragnie udać się za granicę, celem dopełnienia studyów w obranym zawodzie naukowym. Kandydat powinien władać biegle językiem ojczystym i ma we własnym interesie postarać się o wszelkie dowody, świadczące nietylko o jego uzdolnieniu, wytrwałej pracowitości i zamiłowaniu w naukach, lecz także o jego moralności i poczuciu narodowem. Pomiędzy kandydatami, zarówno pod każdym względem zasługującymi na otrzymanie stypendyum, pierwszeństwo dane będzie kandydatowi, pochodzącemu z prowincyj, zostających pod panowaniem rosyjskiem.

Tym razem o stypendyum to ubiegać się mogą kandydaci, którzy poświęcają się rzeczom polskim, a mianowicie historyi polskiej w najrozleglejszem znaczeniu, historyi prawa polskiego, literatury polskiej, lub nauce języka polskiego.

Podania wnosić należy do Akademii umiejętności w Krakowie po dzień 20 czerwca 1897 r. i dołączyć do nich następujące załączniki:

1) Dowody, że kandydat według warunków, powyżej określonych, ma prawo ubiegać się o powyższe stypendyum.

2) Dokładny program studyów, które w ciągu roku zamierza odbywać.

Stypendyum powyższe wypłaci kasa Akademii umiejętności w dwóch równych ratach półrocznych, a mianowicie pierwszą ratę dnia 1 października r. 1897, drugą zaś dnia 1 kwietnia 1898 r. Wypłata drugiej raty zależeć będzie jednak od uchwały komitetu stypendyjnego, któremu stypendysta po upływie pierwszego półrocza złoży wyczerpujące sprawozdanie z odbytych studyów.

W Krakowie, dnia 12 maja 1897 r.

Za sekretarza generalnego: *F. Kreutz.*

Akademia umiejętności w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na stypendyum im. Śniadeckich, z fundacyi ś. p. Seweryna Gałęzowskiego, w kwocie 5.000 franków.

Celem powyższego stypendyum jest dopełnienie studyów naukowych za granicą; według słów fundatora „z celem tym łączy się myśl, ażeby przy tej pomocy uniwersytety krajowe, na teraz krakowski i lwowski, mogły mieć zapewniony zapas sił nauczycielskich, a w każdym razie kraj ludzi mogących wpływać samodzielnie na postęp umiejętności“.

Kandydat, mogący otrzymać to stypendyum, jeśli nie jest przy jakimkolwiek krajowym lub zagranicznym uniwersytecie docentem lub asystentem, winien posiadać wyższy stopień naukowy i być znanym z gorliwej pracy w zawodzie, któremu pragnie się poświęcić, w każdym zaś razie wymagać się będzie od niego biegłości w języku polskim.

Tym razem o stypendyum powyższe mogą ubiegać się kandydaci, bez względu na kierunek studyów.

Podania wnosić należy do Akademii umiejętności w Krakowie po dzień 20 czerwca 1897 r. i dołączyć do nich następujące załączniki:

1) Dowody, że kandydat według warunków, powyżej określonych, może ubiegać się o powyższe stypendyum; jeżeli zaś jest docentem, powinien wykazać, co dotychczas wykładał i ilu miał słuchaczy.

2) Prace naukowe drukiem ogłoszone, albo też i rękopiśmienne.

3) Dokładny program studyów, które w ciągu roku zamierza odbywać.

Stypendyum powyższe wypłaci kasa Akademii umiejętności w dwóch równych ratach półrocznych, a mianowicie pierwszą ratę dnia 1 października r. 1897, drugą zaś dnia 1 kwietnia 1898 r. Wypłata drugiej raty zależeć będzie jednak od uchwały komitetu stypendyjnego, któremu stypendysta po upływie pierwszego półrocza złoży wyczerpujące sprawozdanie z odbytych studyów.

W Krakowie, dnia 12 maja 1897 r.

Za sekretarza generalnego: *F. Kreutz.*

— **OO. Jezuici przy kościele św. Piotra w Krakowie**, szkic historyczny, napisał ks. Stanisław Załęski. Nakładem wydawnictwa Towarzystwa Jezusowego wyszła świeżo w Nowym Sączu praca pod powyższym tytułem. Jest to poważna i źródłowa monografia pięknego kościoła w Krakowie, któremu, jak wiadomo, grozi dotąd zeszpecenie projektowanem dobudowaniem od frontowej strony przy ulicy Grodzkiej skrzydła na pomieszczenie sądu.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 14 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·9 mm	741·4 mm	740·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+6°,6	+7°,2	+13°,4
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	NE 1	NNE 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	91 %	86 %	71 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Ostatnie Wiadomości.

Ks. Stojałowski w Wiedniu.

Z powodu pobytu ks. Stojałowskiego w Wiedniu pisze *Fremdenblatt*:

Jeszcze z Czaczy wystosował Stojałowski za pośrednictwem trzech duchownych, z których jeden jest znany ks. Eichhorn, list do nuncyusza papieskiego msgr. Talianiego, w którym przedstawił szczegółowo swój spór z biskupami galicyjskimi i prosił o rewizyę sprawy, za którą został ekskomunikowany.

Pierwszym krokiem ks. Stojałowskiego we Wiedniu były odwiedziny u nuncyusza papieskiego. Udał się on do nuncyusza w towarzystwie ks. Eichhorna i posła ks. Szpondera, którego biskup krakowski za jego postawę polityczną suspendował z urzędu. Nuncyusz przyjął Stojałowskiego bardzo grzecznie. Na zapytanie ks. Stojałowskiego o los jego prośby, dotyczącej rewizyi procesu kościelnego, oraz na zapewnienie z jego strony, iż jest gotów udać się do Rzymu, celem wyproszenia przebaczenia papieskiego, postawił msgr. Taliani pytanie, kiedy ma nastąpić wspomniana podróż do Rzymu. Ks. Stojałowski odpowiedział, iż potrzebuje 8 do 10 dni, aby wypocząć; redakcyę obu pism *Wieńca* i *Pszczółki* złoży w inne ręce, a po upływie tygodnia puści się w podróż do Rzymu.

Nuncyusz zwrócił uwagę, że ks. Stojałowski nosi obecnie brodę i wąsy i zapytał go, czy, jako ksiądz katolicki, nie dałby się przedtem ogolić. Ks. Stojałowski odpowiedział, iż właściwie jest księdzem czarnogórskim, albowiem należy do dyecezyi Antivari; księżom czarnogórskim nietylko nie zakazano nosić brody, lecz nakazano im to wprost. Na to zaznaczył nuncyusz z uśmiechem: „Ksiądz nosisz więc brodę liturgiczną!“

Nuncyusz pożegnał ks. Stojałowskiego bardzo łaskawie. Następnie udał się on do Izby poselskiej, gdzie najpierw zajął miejsce w pokoju dziennikarskim.

Gdy dowiedzieli się jego zwolennicy, że zjawił się w Izbie poselskiej, pospieszyli do niego, ściskali go i całowali. Ks. Stojałowski przybył do Izby, aby się postarać o posłuchanie u ministra sprawiedliwości. Hr. Gleispach przyjął go w jednej z sal Izby. Przy posłuchaniu byli obecni poseł Danielak i ks. Eichhorn. Ks. Stojałowski oświadczył ministrowi, że wierzy w sprawiedliwość rządu, musi atoli zanieść skargę na władze galicyjskie i wnieść prośbę, aby do przeprowadzenia procesu przeciw niemu wydelegowano sąd z poza Galicyi.

Hr. Gleispach odpowiedział na to, że sprawa ta na razie nie jest wcale piekącą — a wszystko zależy od tego, jak ukształtują się stosunki ks. Stojałowskiego z Rzymem. Jeżeli ułożą się one pomyślnie, to rzecz ta wpłynie niemało na wyrok sądu. Wyrok kościoła w sprawach kościelnych musi i dla sądów cywilnych być pewną dyrektywą. Zaznaczył także minister sprawiedliwości, że jest pożądanem, aby ks. Stojałowski unikał na przyszłość wszelkiej kolizyi z władzami, a wtedy z pewnością nie będzie uskarżał się na prześladowanie władz, poczem pożegnał minister bardzo uprzejmie ks. Stojałowskiego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Czerniowce, 14 maja. Większa część robotników budowlanych powróciła do pracy. Rozpoczęły się rokowania między pracodawcami a robotnikami. Spokoju nie naruszono więcej.

Czerniowce, 14 maja. Prezydent krajowy rozwiązał radę miejską miasta Seretu, albowiem wskutek wystąpienia większej części członków z rady miejskiej, komplet, konieczny do powzięcia uchwały, stał się niemożliwy.

Wiedeń, 14 maja. Niderlandzkie królowe wyjechały dziś z matką na kilkotygodniowy pobyt do Aussee.

Lienz, 14 maja. Cesarz ofiarował na rzecz pogorzelców w Windisch-Matrei trzy tysiące złr.

Praga, 14 maja. Odbyło się tu zgromadzenie profesorów niemieckiej wszechnicy, na którem postanowiono wnieść do obu Izb rad państwa petycyę o zniesienie rozporządzeń językowych dla Czech i Moraw.

Budapeszt, 14 maja. Królowe Niderlandów przybyły tutaj wczoraj, a po obejrzeniu miasta odjechały o godzinie 3 po południu z powrotem do Wiednia.

Rjeka, 14 maja. Po onegdajszym *sirocco*, szalał wczoraj niezwykle silny w obecnym sezonie *bora*. Temperatura zimowa. W okolicy spadł śnieg.

Oedenburg, 14 maja. Wczorajszej nocy był tutaj szron, zwłaszcza w nizinach między Mandorf, Kolnhof i Baumgarten, i wyrządził znaczne szkody w sadach i kukurudzy.

Berlin, 14 maja. Przedłożona Sejmowi pruskiemu nowela do ustawy o stowarzyszeniach, składająca się z 5 rozdziałów, zawiera oprócz zniesienia zakazu łączenia się między sobą towarzystw politycznych, przepis, że małoletni nie mogą ani należeć do towarzystw politycznych, ani brać udziału w zgromadzeniach, dalej, że zgromadzenia i towarzystwa polityczne, których cel i czynność sprzeciwia się ustawom karnym, lub grozi bezpieczeństwu państwa i pokojowi publicznemu, mogą być rozwiązane przez krajowe władze policyjne.

Berlin, 14 maja. Parlamentowi przedłożyły stronnictwa wolnomyślne, socyaliści, antysemici i Polacy projekt ustawy, której jedyny rozdział brzmi: „Krajowe stowarzyszenia każdego rodzaju mogą łączyć się z sobą bez przeszkody; przeciwne temu krajowe przepisy prawne znosi się niniejszem“.

Berlin, 14 maja. *Reichsanzeiger* ogłasza, iż cesarz niemiecki nadał order czarnego orła austro-węgierskiemu ochmistrzowi dworu księciu Liechtensteinowi.

Paryż, 14 maja. *Gaulois* donosi, iż bar. Mackau otrzymał od hr. Castellane pismo z zawiadomieniem, że hrabina Castellane postanowiła dla uczczenia pamięci swej matki, hr. Gould, ofiarować milion franków, za który ma być wystawiony budynek, służący wszystkim dziełom dobroczynności.

Auxerre, 14 maja. Szkody, jakie poczynił ostatni przymrozek w winnicach departamentu Yonne, oceniają na 20 milionów.

Lozanna, 14 maja. Sąd związku zezwolił na wydanie barona rosyjskiego, Teodora Ungern-Sternberga, znajdującego się w areszcie w Lozannie, prokuratoryi w Wiesbadenie, ścigającej go za oszustwo, którego ofiarą padło kilku tamtejszych przemysłowców.

Wojna grecko-turecka.

Ateny, 14 maja. Brygada Bairaktiris stoczyła wczoraj potyczkę z Turkami pod Imaret. Po stronie greckiej 5 oficerów i 27 żołnierzy jest rannych. Turcy cofnęli się.

Ateny, 14 maja. Rozpoczęto na nowo oblężenie Prewezy, a także Nikopolis (jest to miejscowość leżąca na północ od Prewezy). Wojska greckie wylądowały z drugiej strony ujścia rzeki Luros, pod ogniem bateryj tureckich w Nikopolis, a następnie ruszyły ku tej miejscowości, równocześnie zaś eskadra zachodnia poczęła bombardować Prewezę. Brygarda Golfinopulos obsadziła Chalikiadę i posunęła się naprzód, aby zająć żelazny most na rzece Luros i uczynić w ten sposób opór Prewezy od strony lądu niemożebnym.

Ateny, 14 maja. Ogłoszono ze strony greckiej blokadę zatoki Volo. Turecki komendant tego miasta wzywa mieszkańców do powrotu.

Rząd grecki czyni znaczne zakupy koni i amunicyi.

Domokos, 14 maja. Tureckie wojska wykonują zwroty, z których wnosić można, że przygotowują atak.

Salonika, 14 maja. Eskadra grecka znajduje się między Volo a Platamoną, blokując faktycznie zatokę Salonicką.

Konstantynopol, 14 maja. Wali z Ueskuebu donosi o odejściu stamtąd 1500 ochotników do Saloniki.

Depesza dziennika *Sabah* donosi z Larissy, że 6 batalionów z Larissy, 4 bataliony z Diskaty i 4 bataliony z Janiny z trzech stron maszerują przeciw Kalabace.

Ten sam dziennik podaje, jako pewną, wiadomość, iż w najbliższym czasie armia Edhema-paszy połączy się z korpusem tureckim, operującym w Epirze.

Do dziennika *Ikdam* telegrafują z Larissy, że zastępca szefa sztabu generalnego, Seifullah, odmaszerował w nocy z jednym pułkiem piechoty do Czajgazi.

Konstantynopol, 14 maja. Według sprawdzonych doniesień zarówno greckie, jak tureckie wojska dopuściły się w Epirze wielu wykroczeń.

Londyn, 14 maja. Wedle doniesień *Morning Post* z Domokos, Grecy opuszczą prawdopodobnie Domokos. Pewna część wojska już odeszła. W każdym razie żadnych nie przedsięwzięto środków, aby Turkom stawić opór.

Londyn, 14 maja. *Times* donosi z Aten, iż rząd grecki rozkazał pułkownikowi Bairaktarisowi wyruszyć w stronę Zalongos w Epirze, ponieważ nie otrzymał dotąd żadnej wiadomości o zawarciu zawieszenia broni.

Rzym, 14 maja. *Agencya Stefani'ego* donosi z Kanei: Do Plutjanii przybyły trzy parowce, aby zabrać wojsko regularne greckie, które dotąd, skutkiem trudności w przesłaniu telegraficznych instrukcyj, nie otrzymało jeszcze rozkazu do powrotu. Admirałowie eskadr europejskich ułatwiają przesyłkę depesz, odnoszących się do odwołania wojsk greckich, które, jak spodziewać się można, wkrótce wsiędą na okręty.

Rokowania pokojowe.

Londyn, 14-go maja. *Daily News* otrzymują z Konstantynopola doniesienie, że Turcya życzy sobie bezpośrednio rokować z Grecyą, i że wcale nie skłania się ku zamiarowi mocarstw, które chcą kierować układami pokojowemi.

Londyn, 14 maja. Do *Daily Telegraph* donoszą z Aten, że rosyjski minister spraw zewnętrznych hr. Murawiew przesłał ambasadorowi rosyjskiemu Nelidowowi instrukcye w tym duchu, aby tenże postarał się u Porty o natychmiastowe zawieszenie kroków wojennych. Wogóle Rosya miała ostatniemi czasy zająć stanowisko bardzo przychylne względem Grecyi.

Londyn, 14 maja. *Times* donosi z Aten, że rząd grecki poczynił przedstawienia u ambasadorów mocarstw z powodu opóźnienia w zawarciu zawieszenia broni i oświadczył, że nie może za dalszy rozlew krwi przyjąć odpowiedzialności.

Kopenhaga, 14-go maja. Dziennik *Berlingske Tiedende* donosi, że przyszedł już do skutku rozejm między Grekami a Turkami.

Ateny, 14 maja. Aresztowanych w Armyros korespondentów *Standarda* i *Fremdenblattu* przywieziono do Aten, a następnie wypuszczono na wolność.

Delyannis oświadczył się z wielką naganą o opuszczeniu Krety bez odpowiedniego wynagrodzenia i zapewnił, że Grecya nie zgodzi się nigdy na zapłacenie kontrybucyi wojennej.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 14 maja 1897.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	90
Zjednoczony dług w srebrze	101	90
Austryacka renta złota	122	70
4% austryacka renta (marcowa)	101	—
4% węgierska renta złota	122	40
4% węgierska renta koron.	99	80
Akcye banku austro-węgierskiego	954	—
Akcye kredytowe	362	75
Londyn	119	60
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	67½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	35
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 13-go maja. Ruble 127·—. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·10. Żyto na wiosnę 6·15. Pszenica na wiosnę 7·27. Owies na wiosnę 5·65.

Wiedeń, 13-go maja. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·60; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·70; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·10; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 218·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·—; losy z 1854 na 250 złr. 155·—; losy z 1860 na 500 złr. 145·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·50; losy z r. 1864 na 100 złr. 192·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 362·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 398·—; Landerbank na 200 złr. 238·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 951.

Berlin, 14-go maja. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 227·90 mrk. Austryacka złota renta 104·60 mrk. Austryacka srebrna renta 102·10 mrk. Węgierska złota renta 104·10 mrk. Węgierska renta koronowa 100·75 mrk. Austryackie banknoty 170·50 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·60 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.13 rano mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p Zwierz.) 5.28 „ „ z Zwierzyńca 5.30 „ „ Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.00 rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do Nowego Sącza, od 25 czerwca do 15 wrzesnia aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
8.10 rano pociąg osobowy Nr 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8.40 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 9.54 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.05 rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
12.20 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa 12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25 po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa 3.39 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.41 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.48 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.50 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.52 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.25 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.10 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.21 „ „ mięsz. 1603 do Zwierzyńca 6.36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6.52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7.00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
8.32 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9.14 rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst. 9.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy.**
10.38 p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ Płasz. 10.49 „ „ „ 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.58 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa.
4.19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.31 „ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca 4.47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
7.40 wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8.54 wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.06 „ „ „ 1604 „ Zwierzyńca 9.22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.